N. 3. **NOWINY** 1863

NOWINY POLITYCZNE POLSKIE.

Polska, to wielka krwią przesiąkła arena, w której od lat stu toczy się straszny bój Chrześcijańskiéj wolności z pogańskim despotyzmem, a walka nasza szczególniéj dwóch lat ostatnich, jest streszczeniem tych trzech wiekowych boleści kościoła rodzącego się na gruzach przestarzałego świata. Rozpoczeła się ta walka u stóp ołtarzy świętych, zstąpila potém do katakumb, a stąd przeniosła się w lasy i pola z garstką zrospaczonej młodzieży, co wybrała śmierć zaszczytną na ziemi ojczystej, nad ohydny mundur moskiewski w azyatyckich stepach — podjął ją nakoniec cały naród wyparty z siedzib pożogą i mordem barbarzyńców. I oto stoimy wszyscy pod sztandarem, który nie tylko naszej ale i wrogów naszych wolności jest godlem — nasza zbroja to wiara, nadzieja i miłość; nasz oręż to proca i kij pasterski Dawida; nasze hasło to słodkie Imiona Jezus, Marya! a nasz wódz to serce pałające ogniem przywiązania do naszéj matki, Polski. W takich to warunkach walczą Polacy przeciw Moskwie najeżonej bagnetami, zionącej z tysiąca paszcz ogień morderczy, zbrojnej w całą potęgą piekła!

Nieznana to już od dawna walka. a jej opis przewyższy najkrwawsze sceny wszystkich martyrologiow — ale też na pociechę naszą możemy do siebie zastosować słowa owego nieustraszonego niegdyś obrońcy mordowanych Chrześcijan: "Sanguis martyrum semen christianorum! „ (krew męczenników jest nasieniem Chrześcijan.) Oto świat cały w osłupieniu wprawiony oddaje nam cześć i uwielbienie — wszystkie szlachetne serca biją dla nas gwałtownem współczuciem, głosy oburzenia i grozy z najodleglejszych krańców spadają jak pioruny na głowy morderców. We wszystkich krajach tworzą się komitety mające wspierać nasze szlachetne wysilenia. w prassie, w Senatach, Parlamentach, mittyngach, publicznych i prywatnych zebraniach, sympatyje ludów dla bohaterskiej Polski objawiają się tak silnie i stanowczo, że i gabinety, pomimo zimnych rachub parte tym prądem, chociaż powolnie to jednak występują na pole działań dla Polski.

Bracia męczennicy! ufni w sprawiedliwość Boga i świętość naszej sprawy, silni zgodą i braterstwem idźmy naprzód drogą raz obraną, a dojdziemy do celu upragnionego. Usiłujmy naszem postępowaniem nie tylko podtrzymywać święty ogień sympatyi Europejskiej, ale go jeszcze bardziej rozniecac,— hartem i wytrwałością wzmacniajmy sprężyny opinii publicznej, której się nic oprzeć nie zdoła, — która zwycięży czy prędzej czy później bagnety, działa, fortece, kłamstwa, zdrady i podstępy naszego i ludzkości wroga. Już w połowie zwycięstwo jest przy nas, wkrótce za boską pomocą i plac boju przy nas zostanie!

Czytamy w Morning Post (organie Lorda Palmerstona) z d. 18 Mar.

» Mityng odbyty w Guildhall był jednem z tych wspaniałych wyrażeń opinii, która brzmi w ustach Europy, budzi narody, i ostrzega Królów. Wszystkie klasy były na nim reprezentowane, jednozgodność panowała. W kraju konstytucyjnym, Minister obowiązany jest słuchać rozkazów Narodu; formy dyplomatyczne mogą wymagać umiarkowanego języka, odpowiedzialność władzy może doradzać jakąś oględność, — lecz naród życzenia swoje powinien wyrażać w sposób jasny i ścisły. — Sympatya Anglii jest po stronie Polski, wypowiedział to Lord Palmerston w Parlamencie, a Lord Russel w swoich depeszach dyplomatycznych, lecz narodu jest obowiązkiem jasno określać swoje słowa, ich rzeczywistość i doniosłść, nadać im znaczącą i groźną cechę.— Kto przypomni sobie jakie uczucia tutaj objawione były na korzyść Włochów, których sprawa była tylko teorya, a jedność idea, — ten łatwo zrozumie jak silne wzruszenie miota nami na widok klęsk Polski które przedstawiają się naszym oczom w całej okropności. Tak jest, życzenia nasze są na korzyść Polski, nasz rozum je popiera, a nasze namiętności są tak wzburzone że prawie wywodzą nas z granic umiarkowania. — Rzecz straszna widzieć cały naród zgnieciony nogami przez siłę samowładną; widzieć wszystkie zasady wolności, która nam jest tak droga, zdeptane; wiarę traktatów złamaną; zobowiązanie uroczyste zapoznane przez żelazne prawo dezpotyzmu samowładnego. — Czasy się zmieniły i my także; wielkie mocarstwo Rossyjskie nie podniosło się po wojnie Krymskiej; armija Francuzka wylądowawszy w Rydze może wziąść tył Rossyanom w Polsce i zmusić ich do wyjścia z tego kraju, a nasze statki pancerne szydząc z Kronsztadu mogą zdecydować szybko o losie stolicy Rossyjskiej,— wiemy my o tém wiedzą też zapewno o tém i w Petersburgu.— Car powinien się nad tém wcześnie zastanowić, a czyniąc zadość sprawiedliwości, powrócić Polsce wolność. — Niech nie słucha złych doradzców i głupich polityków, którzy starają się w mówić w niego, jak to w mówili w jego ojca, że Francya i Anglia nie mogą działać wspólnie.— Gabinety mogą się różnić w zdaniu co do noty i mogą nie trzymać się téj samej polityki w jednéj i tejże chwili; cesarz nie powinien pragnąć wojny, zapewne Lord Palmerston i każdy inny Angielski minister przedsięweźmie wszelkie możebne starania dla uniknienia wojny— interesa handlowe mówią za pokojem:—narody jak i indywidua mają na względzie własne interesa; lecz opinia publiczna w Anglii i Francyi jest wszechwładną a często głos namiętności przeważa na szali interesów. Mówimy na korzyść pokoju, ale zwracamy zarazem uwagę Cesarza Rossyi na to co się stało i co się stać może. Mityng Guildhalski usprawiedliwia nasze słowa, — ten mityng żąda: "zerwania stosunków dyplomatycznych z Rossyą "i oświadcza że ta straciła prawo do posiadania Polski.„— Prócz tego Mityng ten zawotował adres wymowny do Polaków, pochwalający ich postępowanie i wzywający Wszechmocnego o błogosławieństwo dla nich, oświadczający Im: „że wszystkich dokładamy sił, żeby im przyjść na pomoc." — Wielki lud niemoże się w ten sposób odzywać, nie przyjmując na siebie wielkiej odpowiedzialności, a jeżeli dobrze pojmujemy charakter wieku to naród Angielski żądny jest działania!

Na tym Mityngu byli: Parowie, Izby gmin, Duchowieństwo, Aldermany, marynarze, żołnierze, kupcy. — ludzie wszystkich klass. — ich głos jednomyślnie i jawnie wybuchnął;— głos sympatyi kobiet angielskich był reprezentowany przez Miss Nightingale.

Kiedy ludzie i aniołowie tak mówią, rządy muszą bydź posłuszne; żaden minister, jakiekolwiek byłyby jego zdania osobiste, nie śmiałby sam przez się i samowolnie wypowiedziec wojny, — lecz kiedy naród wskazuje drogę żeglarzowi, innego to nabiera znaczenia.

Zdaje się, że Anglicy zdecydują się na energiczne czynne wystąpienie; nie będziemy mieli wojny dzisiaj lub jutro, lecz przedsiębierzmy marsz w tym kierunku, a nie można wątpić, że inne narody również czują jak i my zniewagi Polsce zadawane.

Rząd powinien więc starać się skombinować wpływy w taki sposób, ażeby mógł je uczynić nieodpartemi i podyktować warunki pokoju nie uciekając się do broni.

Zdaje się trudno wierzyć, aby car Alexander nie nadstawił ucha na wołanie krwi, która z jego rozkazu płynie strumieniami; żeby odmówił zupełnie wysłuchania uwag i rad, tak energicznych jak te, które objawione zostały na Mityngu wczorajszym.

Dnie prędko upływają, a wkrótce może już będzie za późno; godzina łaski jeszcze nie minęła, namiętności Anglii i Francyi dopiero się rozbudziły. Czyn wspaniałomyślności uspokoiłby je i zapewnił szczęście Polsce a bezpieczeństwo Rossyi. Niech gabinet Petersburski przyjmie ze strony przychylnych radę lojalną i niech się zdecyduje, gdyż jeszcze jest czas, — siła uczucia ludzkości przekroczy wkrótce wszelkie granice. Nikt nie pobudzał ducha narodu przeciwko Rossyi,— ministrowie byli bardzo umiarkowani, a prasa bardzo oględną, lecz niepodobna, nie uczuc burzącej się krwi na widok mordowanego szlachetnego ludu; — ludu, który przez wiele lat znosił gwałt i zniewagę i który popchnięto do powstania najohaniebniejszem obejściem się, jakie kiedy kolwiek zastósowane było do niewolników;— narodu, który chwycił za broń szukając śmierci; bo jeżeli śmierć miała być dla niego nieuniknioną, to zapragnął, aby była zaszczytną.— Jeżeli miał ginąć, zapragnął ginąć na ziemi ojczystej i za sprawę swoich dzieci. — Rossyja odpowiedziała na wszystko kartaczami, bagnetami, mieczem, łupiestwy, pożogą, gwałtém i męczarniami.

Wszystkie te okropności wywołają właściwą karę — ohydna reputacya armii rossyjskiéj rozchodzi się po całej Europie, budzi we wszystkich szlachetnych sercach oburzenie takie, jakie się objawiło na Mityngu Guildhal Londyńskiego; wypowiedziano na nim znaczące wyrazy, które pociągną za sobą następstwa."—

Czytamy w Czasie:

„O uczcie danej w Sztokolmie na cześć ks. Konstantego Czartoryskiego w dniu 27 Marca, są już wiadomości listowe: uczta dana była w sali giełdowej. Prezes komitetu polskiego Baron Raab wzniósł zdrowie króla Karola, Jenerał Hazelius toast za Polskę, Tersmeden wzniósł zdrowie ks. Czartoryskiego, następnie zgromadzenie zaśpiewało chórem po szwedzku pieśń „Boże coś Polskę", książe Czartoryski podziękował zgromadzeniu za dowody współczucia dla Polski, które objawiły się od najuboższej chaty do pałacu królewskiego. Ks. Czartoryski był u króla na obiedzie wraz z ministrem spraw zagranicznych hr. Manderstroem. W sejmie wyraźnie oświadczono, że jeśliby które z mocarstw wystąpiło zbrojno za Polską, Szwecya gotowa jest przystąpić do działania, król teraźniejszy jest przytém chciwy wojennej sławy, a radby kiedyś z Rossyą się zmierzyć.

Odbył się mityng w Brukselii w tak zwanej „salle d' orient" w dniu 23 marca — posiedzenie zagaił prezes kommisyi p. Gandbien.

Przyjęto na nim dwie propozycyje 1 sza brzmi:

„Meeting najgorętsze przynosi życzenia dla sprawy polskiej; ma on nadzieje, że bohaterscy patryoci, którzy poraz szósty wznawiają walkę za Polskę niepodległą, w końcu dopiąć zdołają celu."

2 ga: „meeting ustanawia w Brukselli komitet, który bezzwłocznie otworzy subskrypcyę na korzyść sprawy Polskiej zbierze fundusze i użyje je w sposób najpożyteczniejszy dla téj szlachetnej sprawy." Przyjęciu temu poprzedzonemu sympatycznemi dla nas mowami, towarzyszyły rzęsiste oklaski.—

O pomyślnem rozwoju powstania na Żmudzi są już dziśiaj szczegółowe wiadomości. Powstańcy w powiecie Poniewieżkim wzieli stolice powiatu Poniewież, i w kilku potyczkach pobili moskali, mianowicie w Uścianie miasteczku leżącem na drodze bitéj z Kowna do Dynaburga o 5 mil od Dynaburga, znieśli zupełnie tameczną załogę moskiewską 500 ludzi liczącą.— Listy z Królewca do dzienników pruskich głoszą, iż wyprawa z trzech okrętów złożona pod banderą amerykańską, pod dowództwem pułkownika Łapińskiego, który dowodząc Czerkiesami odznaczył się na Kaukazie w wojnie przeciwko moskalom, zamierza wylądować, czy, jak niektóre głoszą, już ląduje na wybrzeża Kurlandyi, wioząc oprócz kilkuset zbrojnych ochotników, zapasy broni.

W środkowéj i w południowéj części Litwy, mianowicie w Białowieżkiéj puszczy i na Polesiu, gdzie powstanie dawniej wybuchło, oddziały sformowały się, potykają się one dość szczęśliwie z moskalami. Oddziały te polskie uwijają się na całej przestrzeni od Pińska i Mińska do Białego stoku.

W korrespondencyi z Paryża z dnia 4 b. m. do Czasu między innemi czytamy: „Kombinacya Francuzka, uznająca traktat Wiedenski za nie dostateczny, wzieła stanowczo górę; rząd Francuzki pchany przez całą Francyę zajmuje się sprawą polską z nadzwyczajną pilnością i gorliwością, że w tém celu przesłał nowy okólnik do swych dyplomatycznych agentów. Nigdy sprawa Polska nie stała tak dobrze. Żaden rząd Francuzki nie otrzymał dotąd od Anglii tyle, ile Napoleon III. Lecz jeżeli kiedy, to dziś Polska powinna trzymać się hasła, które uczyniło Anglię wielką: „helf jourself (pomagaj sobie.) Tutejsze sfery rządowe mówią bardzo na seryo o sprawie polskiéj i przypuszczają wsystko; przypuszczają chwilę, choć termin jéj jeszcze nie oznaczają, w któréj zmiana gabinetu stanie się nizbędną. Mówią o sprowadzeniu do Francyi z Algieru legijonu zagranicznego i Turkosów.— Komitet polsko-francuzki dawny komitet Lafayetowski, ogłosił odezwę napisaną przez hr. Montalemberta, odezwę któtką lecz wymowną. Wychodzą ciągle broszury o Polsce, nie podobna już je wyliczyć. Dziś rodacy dają pożegnalny obiad dla p. Rochebrune. Jeżeli Anglia zdecyduje się w prawie Polskiéj, Turcya może nam oddac usługi, których w r. 1851 oddać nie mogła.

Warszawa dnia 13 Kwietnia.

Cena groszy 10.